

Wiele czasu ostatnio poświęciłam rozważaniom na temat tego, czy mój leżący syn jest człowiekiem... Znalazłem w mojej podręcznej encyklopedii definicję ?człowiek rozumny? (innej nie było). Pozwolę sobie zacytować wybrane jej fragmenty:

?*Człowiek rozumny ? jedyny współczesny przedstawiciel rodziny człowiekowatych, a zarazem jedyny gatunek ssaka (?) zasiedlającego cała kulę ziemską, dysponujący niezwykle wysoko rozwiniętym, precyzyjnym systemem komunikacji międzyosobniczej, artykułowaną mową. Dzięki wybitnie dobrze rozwiniętemu mózgowi cechuje go zdolność do myślenia abstrakcyjnego i odczuwania uczuć wyższych, a więc doznań obcych, jak się powszechnie uważa, psychice wszystkich pozostałych zwierząt.* ?

Sprawdziłam także w Wikipedii definicję:

?*Człowiek ? Przedstawiciele tego rodzaju charakteryzowani są względnie duża pojemnością puszki mózgowej, przystosowaniem do utrzymywania wyprostowanej postawy ciała i dwunożnego chodu, całkowicie przeciwstawnym kciukiem oraz dłońmi zdolnymi do precyzyjnego chwytu, umożliwiającego wytwarzanie narzędzi.* ?

Tak więc z moich długotrwałych przemyśleń wynika, że mój syn wygląda jak człowiek, ale stuprocentowym człowiekiem nie jest. Nie pasuje do żadnej z podanych wyżej definicji, nie posiada artykulacyjnego systemu komunikacji ? mowy, nie jest przystosowany do utrzymywania wyprostowanej pozycji ciała.

Dlaczego piszę ten artykuł? Otóż na każdym niemal kroku spotykam się z opiniami, że człowieka, człowieczeństwo, określa umiejętność chodzenia, mowa, zdolność do podejmowania własnych decyzji, samodzielność. Nie jest to mówione wprost, najczęściej słyszę: ?*Gdyby tak umiał chodzić, to...*
?, ?
*Jakby tak potrafił powiedzieć, co mu jest, to...*
? Tłumaczę, że Bysiek urodził się chory i cieszą go inne rzeczy, inne zabawy, lubi inne jedzenie, a to, że nie chodzi i nie mówi, nie jest dla mnie przeszkodą. Niestety, jak grochem o ścianę. Dlatego staram się obiektywnie zrozumieć osoby, według których wyznacznikiem człowieczeństwa jest umiejętność chodzenia, mówienia, itp. Myślę, że w umysłach tych osób są głęboko zakorzenione jasne granice postrzegania człowieka, osoby. Ktoś, kto nie potrafi

porozumieć się z otoczeniem, jest traktowany jak ? cytując mojego wujka - ?
*Roślina, jak wy z NIM żyjecie?*
?

Czy mój syn jest człowiekiem, czy tylko wyglądem człowieka przypomina?

Oczywiście, moim zdaniem, jest stuprocentowym człowiekiem, z własnymi emocjami, upodobaniami, humorami... Wie, co lubi, czego nie, które ćwiczenia mu się podobają, a które nie... Mogłabym tak wymieniać bez końca. Ale według ludzi i definicji ? nie jest człowiekiem rozumnym, człowiekiem z ?definicji?.

Ostatnio trwała zbiórka na turnus rehabilitacyjny dla Kacpra ? zebraliśmy niewiele. Zastanawiałam się, dlaczego. Zerknęłam na inne zbiórki ? darczyńcy chętniej wpłacają na rehabilitację dla dzieci, które rokują... Te, które po operacji będą chodziły, biegały, dzieci, które potrafią mówić, a w przyszłości chodzić. Nie mam pretensji o to, ale zauważyłam, że dzieci leżące są traktowane ?z góry?, nie warto im pomagać, bo nie rokują poprawy zdrowia... Czy może tylko ja mam takie wrażenie?

Czasem mam ochotę uciec od ludzi, mieć własną ?pustelnię? z Byśkiem i niech cały świat się od nas odczepi...

Emilia Adamska-Szczechowska